

218

## WÓZ

1.

25 IV 1971 roku. Państwowy Teatr Nowy w Zabrzu; premiera „Wieczoru Trzech Króli” Wiliama Szekspira; przekład — Leon Ulrich, inscenizacja i reżyseria — Maryna Broniewska, scenografia — Aleksandra Sell-Walter, muzyka — Stefan Sutkowski.

2.

Aktorzy wtaczają na scenę wóz, śpiewają, zaraz zacznie się przedstawienie... Wóz jest w centrum, akcja rozgrywa się na nim, przed nim, za nim, obok niego. Wóz drabiniasty, taki jakim jeździli trzysta lat temu wędrowni aktorzy, stanowi całą scenografię. Pomysł oryginalny, pomysł ryzykowny... W sumie wszystko w robocie reżyserskiej można wytłumaczyć, wsunąć w „koncepcję”, obronić; wszystko też można zaatakować, wyśmiać, sprowadzić do absurdu. Reżyser siada, wymyśla koncepcję, realizuje (aktorzy nieraz są jego podporą, nieraz kulą). Widz siada, ogląda to co mu pokazują, odchodzi — często myśli... Więc w Zabrzu odbyła się rekonstrukcja „starego” teatru? Oczywiście — nie. Trzeba by rozwalić, rozebrać teatr (Nowy), ubić ziemię, zabębnić w taraban, cofnąć czas o 300 lat i grać na wozie... Więc ten wóz jest „szczętkiem” teatru jarmarcznego, symbolem, elementem, mottem?... Reszta dwudziestowieczna: wykwiłtne kostiumy (z epoki elżbietańskiej), reflektory, fotele, przerwy.

3.

Ten wóz zaintrygował mnie do szczytu. Spekulowałem, śledziłem myśli reżysera, gubiłem trop, znajdowałem, znowu gubiłem. Przyznam się, że przeszkadzało mi to śledzić akcję... Z przyjemnością zauważyłem znakomitą grę Jacka Medweckiego (w roli Sir Andrzeja) i już wybuchła „zbawicielska” myśl: teatr jest świątynią umowności! Wszystko dozwolone. (Siedzi Malwolio pod wozem za spuszczoną burtą drabiniastą, wóz — więzienie)... Wóz jest pałacem, drogą, dziedzińcem, więzieniem. Wóz — miejsce azylu umowności. A cała scena teatralna, czym jest? Azyl w azylu... Dwie godziny myślenia o teatrze. Nic nie wymyśliłem. Zgubiłem tekst Szekspira. Niczego się nie nauczyłem. Tuż przed sceną finałową zapragnąłem koszarnej rzeczy: zobaczyć wszystkie inscenizacje „Wieczoru Trzech Króli” na świecie od 1602 roku do 1971... Jak się powinno grać Szekspira? Kto właściwie wie, jak NAPRAWDĘ powinno się grać Szekspira?

4.

Wóz prowokuje do cofnięcia się o przeszło trzysta lat, do epoki elżbietańskiej. Notuję za Henri Fluchère (lepiej znał te sprawy ode mnie): Do teatru przychodzono w poszukiwaniu marzeń, moralności, polityki, silnych wzruszeń; teatr uczył dowcipu; napawano się zarówno scenami, w których objawiała się przemoc, jak i scenami pełnymi subtelności uczuć, sycono się widokiem krwi, błazeństwem, magią. Napotymano w nim wielkie nazwiska minionych czasów, bohaterów legendarnych i bohaterów dnia, kochanków, zbrodniarzy, postacie komiczne. Namietnie przysłuchiwano się szermierce słów i myśli, politycznym debatom, makiawelskim wyznaniom, okrzykom rozpacz lub zemsty, świadectwom dawanyh bezsilności lub wierze. Chłonność tego tłumu była tak wielka, że trzeba traktować dosłownie refleksję Hamleta z jego słynnego monologu w drugiej scenie drugiego aktu:

„Powiadają,  
Że zatwardziali złoczyńcy, obecni  
Na przedstawieniu okropnych widowisk,  
Tak silnym zdjęci bywali wrażeniem  
Że sami swoje wyznawali zbrodnie...”  
(!!!)

5.

Mówił mi kiedyś dziadek przed snem:  
Ciągniemy długi, długi ogon z napisem TEATR, na końcu tego ogona jest wóz drabiniasty; do wozu zaprzągnięty jest koń z napisem DIONIZOS; koń ciągnie i my ciągniemy, ogon się rozciąga, rozciąga, jest coraz cieńszy, cieńszy... Czy będzie można go związać? — Usnąłem. Spać najwygodniej.

MICHAŁ WRÓŃSKI